

WALDEMAR MICHALSKI ur. 1938; Włodzimierz Wołyński



Tytuł fragmentu relacji	Józek Zięba zapalił świece
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Lublin, KUL, Michalski Waldemar (1938-), Miłosz w Lublinie, Miłosz Czesław (1911-2004), spotkanie na dziedzińcu, doktorat dla Miłosza, wizyta na cmentarzu, honoris causa

Józek Zięba zapalił świece

Kiedy przyznawano mu tytuł doktora *honoris causa* – 11 czerwca – program był załadowany różnego rodzaju spotkaniami, oficjalnymi występami, ale Miłosz znalazł czas, aby pójść na grób Czechowicza. Było to prawie nieoficjalne wyjście, nie rozpowiadano publicznie, że będzie jeszcze w programie pójście Czesława Miłosza na Lipową na grób Czechowicza, ale myśmy ze środowiska literackiego i KUL-owskiego wiedzieli, że takie spotkanie będzie. Miłoszowi towarzyszył w wyjściu – pieszo zresztą – z KUL-u na cmentarz Jan Józef Szczepański jako prezes Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich; także Bohdan Królikowski jako ówczesny prezes oddziału lubelskiego Związku Literatów Polskich, Józek Zięba, ja, kilku kolegów i grupa harcerek jako warta przy grobie. Spotkanie emocjonalnie miało znaczący wymiar; ja to spotkanie bardzo przeżyłem, tym bardziej, że miałem cały czas w pamięci słowa Miłosza: „Bądźcie mu dobre, wy, ptaki i drzewa. Od czasu chrońcie grób Józ[ka] w Lublinie”. To wszystko pięknie się ułożyło – była ładna pogoda, Miłosz złożył kwiaty, Józek Zięba zapalił świece, asysta prezesów Związku Literatów była też bardzo wymowna i znacząca.

Ten dzień drugi Miłosza w Lublinie obfitował jeszcze w kilka innych okoliczności towarzyszących samej uroczystości przyznania mu doktora *honoris causa*. Profesor Irena Sławińska wygłosiła bardzo piękną laudację, podkreślając też to, że w Lublinie [Miłosz] powinien się czuć jak w Wilnie, bo to miasta prawie bliźniacze pod wieloma względami. Myśmy jako studenci zawsze też to tak widzieli, bo przecież i profesor Zgorzelski, i profesor Sławińska, i wielu pracowników KUL-u z Wilna przyszło do Lublina podejmując pracę w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Myśmy czuli stale obecny wiew Wilna na KUL-u. A to było ukoronowanie tego wszystkiego, co każdy sobie wyobrażał i marzył, że powinno się zdarzyć, czyli Miłosz w Lublinie, Miłosz na KUL-u. Po całej uroczystości nadania tytułu Miłosz został wyprowadzony przez profesor Irenę Sławińską na dziedziniec, [na którym] było sporo ludzi i wtedy była okazja zamienić kilka słów z Miłoszem. Wtedy wiele osób skorzystało z takiej okazji, a nawet [prosiło] o autografy na kartkach papieru – bo trudno było wtedy mieć książkę, dopiero później fala edytorska spłynęła książkami.

Po południu były imprezy zorganizowane w hołdzie Miłoszowi. Był wieczór poezji polskiej „Poeci [i

aktorzy polscy] w hołdzie Czesławowi Miłoszowi”. W tym wieczorze brało udział kilku znakomitych aktorów. [Były] recytacje Gustawa Holoubka, Krzysztofa Kolbergera, Olbrychskiego, występował także Mieczysław Voit. Później jeszcze teatr z Bydgoszczy miał w auli swoje przedstawienie poświęcone Miłoszowi. Tak pracowicie minął dzień 11 czerwca.

Trzeci dzień pobytu Miłosa w Lublinie to dzień 12 czerwca. Wtedy [miało miejsce] wydarzenie ogromnie znaczące nie tylko [dla] literatury. W południe, przy szczerze kontrolowanych wejściach na dziedziniec, gdzie specjalnie sprawdzano i karty wejścia, i to, co kto ma w kieszeni, żeby nie doszło do jakichś wybryków, wpuszczano osoby chętne na spotkanie z Czesławem Miłoszem. Ale nie tylko na spotkanie z Czesławem Miłoszem – wówczas przyjechał także szef „Solidarności”, legendarny Lech Wałęsa, którego wszyscy uwielbialiśmy i gotowi byliśmy nosić na rękach. Był także szef lubelskiej „Solidarności” Jan Bartczak. Był profesor Jerzy Kłoczowski. I ten kwartet [był] na scenie zbudowanej specjalnie na dziedzińcu KUL-u – tam gdzie obecnie jest pomnik Jana Pawła II i Stefana Wyszyńskiego – w asyście wielu ludzi głównie z kręgów KUL-owskich i solidarnościowych. Odbyła się taka manifestacja, zbiorowy występ wszystkich tych ludzi. Wtedy Miłosz przeczytał swój wiersz: „Nie bądź bezpieczny. Poeta pamięta” (*tytuł to: „Który skrzywdziłeś”-dop.red*). Bardzo ładnie powiedział kilka słów Lech Wałęsa. Profesor Kłoczowski przypomniał tradycje niepodległościowe i działania „Solidarności”. Gremialnie odśpiewano „Sto lat” – zarówno Miłoszowi, jak i Lechowi Wałęsie.

Miłosz był wtedy zupełnie inny [niż w bibliotece], był pełen werwy takiej. Świeże powietrze na tym dziedzińcu nie dusi tak człowieka jak w auli – ja miałem wrażenie, że my się udusimy w Czytelni Głównej Biblioteki Uniwersyteckiej, kiedy Miłosz występował na spotkaniu autorskim, nie było czym oddychać, otwieraliśmy wszystkie okna; być może to spowodowało, że Miłosz czuł się bardzo zmęczony. Natomiast na dziedzińcu KUL-owskim był to człowiek żywotny, bardzo aktywnie gestykułujący, mocno artykułujący swoje czytane teksty. Na tym podium wszyscy się bardzo dobrze czuli – przyjaźnie, bratersko i „solidarnościowo”, bo oficjalnie to było spotkanie z „Solidarnością” na KUL-u, przy obecności Wałęsy i Bartczaka. To było wydarzenie już mniej literackie, ale bardzo budujące dla świadomości społecznej i wiary w to, że „Solidarność” zwycięży – mając takich poetów i takich przywódców.

Data i miejsce nagrania	2011-09-30, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Mateusz Borny
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"